

# Kozięło-Poklewski, Bohdan

---

## Memoriał Bund Deutscher Osten z 1940 roku w sprawie polskiej w Prusach Wschodnich

---

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 3, 407-422

---

1976

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

---

*Bohdan Kozięto-Poklewski*

## MEMORIAŁ BUND DEUTSCHER OSTEN Z 1940 ROKU W SPRAWIE POLSKIEJ W PRUSACH WSCHODNICH

28 kwietnia 1939 roku w Reichstagu kanclerz Trzeciej Rzeszy, Adolf Hitler, wypowiedział niemiecko-polski pakt nieagresji z 26 stycznia 1934 roku. Od tej chwili propaganda hitlerowska już zupełnie jawnie szerzyła hasła unicestwienia żywiołu polskiego. Jednak wzgląd na mniejszość niemiecką w Polsce i obawa przed ewentualnymi represjami władz polskich w stosunku do tej mniejszości powstrzymywały narodowych socjalistów przed stosowaniem zbyt brutalnych metod wobec organizacji polskich w Niemczech, a w każdym razie przed oficjalnym takim postępowaniem. W rzeczywistości bowiem, wraz z zaostrzaniem się stosunków polsko-niemieckich, mnożyły się pozornie żywiołowe wystąpienia antypolskie, będące w istocie fragmentami ogólnie kierowanej kampanii politycznej. Równocześnie hitlerowski aparat władzy przygotowywał się do ostatecznego rozprawienia się z Polakami. Systematyczna akcja inwigilacyjna polskich działaczy, organizacji i instytucji została wykorzystana do przygotowania szczegółowych planów likwidacyjnych.

Z uderzeniem na placówki polskie nie czekano do momentu wybuchu wojny. Pierwszy termin ataku na Polskę, ustalony na 26 sierpnia, spowodował, że 25 sierpnia królewieckie gestapo wydało polecenie aresztowania polskich nauczycieli na terenie Prus Wschodnich<sup>1</sup>. Dopiero jednak agresja niemiecka na Polskę pozwoliła na zmasowany atak. 4 września centrala gestapo w Berlinie wydała zarządzenie, skierowane do podległych placówek, nakazujące zamknięcie i zabezpieczenie wszystkich lokali, należących do polskich organizacji i instytucji w Niemczech. W trzy dni później, 7 września, przedstawiciele Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Trzeciej Rzeszy poinformowali kierownictwo Związku Polaków w Niemczech o decyzji w sprawie likwidacji Związku, wszystkich polskich organizacji społeczno-kulturalnych i gospodarczych, organów prasowych i drukarni oraz zamknięciu szkół mniejszościowych na obszarze Trzeciej Rzeszy<sup>2</sup>. Było to usankcjonowanie faktów dokonanych. Znamienne jest, iż oficjalne rozporządzenie o zakazie działalności organizacji polskich

---

<sup>1</sup> Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Olsztynie (dalej WAPO) Landratsamt Bischofsburg VIII/8-A-2, Kriegstagebuch des Landratsamtes Bischofsburg, Krs. Rüssel, k. 3.

<sup>2</sup> W. Wrzesiński, *Polityka eksterminacyjna władz hitlerowskich wobec Polaków obywateli niemieckich. Materiały na konferencję poświęconą XXX-leciu działalności Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce*, Warszawa 25–26 marca 1975, nr 72, ss. 15 n.

w Rzeszy opublikowane zostało w „Dzienniku Ustaw Rzeszy” dopiero w marcu 1940 roku<sup>3</sup>.

Policyjne zdławienie wszelkich form działania ruchu polskiego na Warmii i Mazurach po wybuchu wojny nie było jednak równoznaczne ze zniszczeniem żywołu polskiego na tych obszarach. Łatwiej było Niemcom rozprawić się z formami organizacyjnymi, niż zniszczyć odrębność narodową ludności etnicznie polskiej. Słusznie stwierdza Wojciech Wrzesiński, iż w czasie wojny pod warstwą niemieczyny ukrywała się wśród Warmiaków i Mazurów świadomość — jeśli nawet nie polskiej przynależności narodowej, to co najmniej odrębności językowej. Ten fakt nie pozwalał Niemcom w czasie największych nawet sukcesów wojennych odnosić się z pełnym zaufaniem do tej ludności<sup>4</sup>.

Dowodem słuszności tego wniosku jest memoriał przygotowany przez kierownika placówki *Bund Deutscher Osten* (BDO)<sup>5</sup>, Hansa Tiskę, przesłany 8 lutego 1940 roku prezydentowi rejencji olsztyńskiej. Należy tu od razu powiedzieć, że stwierdzenia zawarte w tym memoriale nie stanowią same w sobie żadnej rewelacji. Nie odkrywa Tiska w zasadzie niczego nowego, gdy pisze, że przede wszystkim sytuacja narodowościowa w południowej części Prus Wschodnich miała decydujący wpływ na utworzenie w 1905 roku rejencji olsztyńskiej. Sami Niemcy stwierdzali, iż głównym zadaniem władz nowo utworzonej rejencji winno być — poza podniesieniem gospodarczym i kulturalnym regionu — „rozpowszechnienie i pielęgnowanie niemieckiego myślenia i niemieckiej kultury”<sup>6</sup>. Wiadomo też, że obszary te korzystały ze znacznych dotacji z budżetu Rzeszy i Prus oraz że duża część tych sum służyła celom germanizacyjnym<sup>7</sup>. Nie jest niczym nowym twierdzenie Tiski o obcości etnicznej ludności Warmii i Mazur, ani o tym, iż ludność ta charakteryzowała się niewykształconą świadomością narodową. Wreszcie wiadomo powszechnie, iż nie istniał żaden „język mazurski”, a wprowadzenie tego terminu przez Niemców miało na celu zamazanie rzeczywistego stanu sytuacji narodowej na Mazurach. W efekcie treść memoriału stanowi pełne potwierdzenie ustaleń historiografii polskiej; ustaleń, których do dziś większość historyków zachodnoniemieckich nie chce przyjąć do wiadomości<sup>8</sup>. Główna wartość memoriału polega na tym, iż wyszedł on spod pióra osoby, której nie można odmówić kompetencji w sprawach oceny sytuacji narodowościowej w rejencji olsztyńskiej. Nie bez znaczenia jest też data przygotowania memoriału.

3 Reichsgesetzblatt, 1940, T. 1, s. 444, Verordnung über die Organisationen der polnischen Volksgruppe im Deutschen Reich. Vom 27. Februar 1940.

4 W. Wrzesiński, *Ruch polski na Warmii, Mazurach i Powiślu w latach 1920—1939*, Olsztyn 1973, Wyd. II, s. 309.

5 Untergruppe Ostpreussen Süd, obejmującej południową część Prus Wschodnich (rejencję olsztyńską), a więc obszar zamieszkały w przeważającej mierze przez ludność etnicznie polską.

6 T. Cieślak, *Pomorze Wschodnie w XIX i XX wieku ze specjalnym uwzględnieniem podziałów administracyjnych*, Olsztyn 1966, s. 34.

7 W. Wrzesiński, *Rola i znaczenie ludności polskiej w życiu Prus Wschodnich w latach 1920—1939*, Zeszyty Naukowe Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Gdańskiego, Historia 4, 1975, ss. 26 n.

8 Por. np. programową rozprawę W. Hubatscha, *Masuren und Preussisch-Litthauen in der Nationalitätenpolitik Preussens 1870—1920*, Zeitschrift für Ostforschung, Erster Teil: 1965, H. 4, ss. 641—670; Zweiter Teil: 1966, H. 1, ss. 1—55. Zob. też wyczerpującą i udokumentowaną polemikę z тезami W. Hubatscha: J. Jasiński, *Kwestia mazurska w ujęciu profesora Hubatscha*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1958, nr 2, ss. 383—403.

Bezpośrednim powodem opracowania memoriału było nieznanne nam sprawozdanie landrata szczycieńskiego, von Posera, z 5 stycznia 1940 roku, mówiące między innymi o zagrożeniu narodowościowym, jakie stwarza zatrudnianie polskich jeńców wojennych w gospodarstwach chłopskich na terenie powiatu. Zdaniem landrata szczycieńskiego, stosunek ludności mazurskiej do jeńców wskazuje, iż po kampanii wrześniowej w Polsce tak zwanego problemu mazurskiego nie można uznać za zlikwidowany, przeciwnie — ukazał on nowe, niepokojące oblicze. Tę uwagę von Posera uznał Tiska za kwestię zasadniczą. Od odpowiedzi zaś na pytanie, czy problem mazurski został zlikwidowany, czy nie, zależy decyzja, czy na Warmii i Mazurach po wojnie z Polską należy prowadzić dodatkowe akcje narodowościowe i narodowo-polityczne, a więc — czy *Bund Deutscher Osten* jako organizacja, której podstawowym zadaniem jest umacnianie niemieczyny na obszarach wschodnich Rzeszy — ma rację bytu w nowej sytuacji w rejencji olsztyńskiej.

By jednak na to pytanie odpowiedzieć precyzyjnie konieczne było, zdaniem Tiska, przedstawienie sytuacji narodowościowej w rejencji olsztyńskiej tak, jak ona wyglądała rzeczywiście, stąd w memoriale nie ma prawie niedomówień. Rzeczy nazywa się po imieniu, tyle tylko, że nie znajdziemy tu słowa germanizacja.

Autor memoriału jest zaniepokojony faktem, że coraz powszechniejsza staje się opinia, iż po klęsce wrześniowej państwa polskiego, po likwidacji organizacji polskich w Prusach Wschodnich, zlikwidowany został również i problem narodowościowy w tej prowincji. Tymczasem, zdaniem Tiska, istota tak zwanego problemu mazurskiego nie zasadzała się na działalność „polskich agitatorów” ani na polskich dążeniach, ale głównie na strukturze narodowościowej Warmii i Mazur oraz na kwestii językowej. Wprawdzie po klęsce Rzeczypospolitej problem ten stracił rezonans zewnętrzny, ale byłoby krótkowzrocznością uznać go za zlikwidowany. Ludność Warmii i Mazur — twierdzi Tiska — nie posiada jeszcze wykształconej świadomości narodowej, jest to społeczeństwo, jeśli nawet niemieckie, to niemieckie z kultury (*Kulturdeutsche*), a nie z krwi (*Blutdeutsche*), jest więc społeczeństwem, któremu niemieczynę wpojono przez wychowanie, stąd jest niepewne pod względem narodowościowym. Dowodem chwiejności narodowościowej tego społeczeństwa były niedawne jeszcze sukcesy propagandy ruchu polskiego w czasie wyborów do parlamentu Rzeszy i sejmu Prus. Najnowszym zaś dowodem jest wspomniany w sprawozdaniu landrata szczycieńskiego przyjazny stosunek ludności mazurskiej do polskich jeńców wojennych i to mimo rozporządzeń władz administracyjnych i politycznych, grożących surowymi sankcjami za utrzymywanie przyjaznych kontaktów z jeńcami wojennymi<sup>9</sup>. Znamienne jest — ubolewa Tiska — że tego rodzaju zarządzenia były w ogóle potrzebne.

Sednem problemu mazurskiego jest jednak kwestia językowa. Gdyby problem ten został rozwiązany co najmniej dwie generacje wstecz, a więc gdyby

---

<sup>9</sup> Por. np. WAPO, Landratsamt Osterode VIII/7-3, k. 105, Pismo prezydenta rejencji olsztyńskiej z 18 I 1940; WAPO, Magistrat Wartenburg XXX/14-3565, NSDAP, Kreisleitung Allenstein, Kreisbefehl Nr 29/40. Zob. też B. KozieHo-Poklewski, *Rozmiary przymusowego zatrudnienia obywateli polskich w gospodarce Prus Wschodnich w latach 1939—1944*, w: *Studia na łajaszymem i zbrodniami hitlerowskimi*, t. 2, Wrocław 1975, ss. 55 n.

wówczas udało się przeprowadzić germanizację ludności Warmii i Mazur, to — zdaniem Tiski — nie istniałyby w rejencji olsztyńskiej warunki do działalności ruchu polskiego i nie byłoby obecnych trudności z językiem polskim, względnie „mazurskim”, który jest językiem potocznym ludności wiejskiej. Na przykład w dni targowe w miastach panuje język polski, jakkolwiek ludność mazurska jest dwujęzyczna. Język niemiecki jest dla niej językiem jedynie urzędów, szkół i instytucji, natomiast językiem polskim ludność ta posługuje się w domu, na ulicy, w gospodzie, a więc wszędzie tam, gdzie czuje się między swoimi. Walka z językiem polskim wymaga działania długofalowego. Wprawdzie można już zastosować znacznie ostrzejszy kurs w zwalczaniu języka polskiego, ale proponowane przez niektórych mężów zaufania *Bund Deutscher Osten* wydanie urzędowego zakazu posługiwania się językiem polskim jest, według autora memoriału, niemożliwe do przeprowadzenia, a poza tym nie da specjalnych wyników. Znacznie bardziej wskazana jest akcja uświadamiająca, do której muszą się włączyć wszystkie urzędy państwowe. Powinna ona doprowadzić do tego, że język polski zniknie przynajmniej z miejsc publicznych. W akcji tej nie należy czynić różnicy między językiem polskim a „mazurskim”. Jeśli bowiem dotychczas przywiązywano ze względów polityczno-agitacyjnych znaczną wagę do wyodrębniania „języka mazurskiego”, to w nowej sytuacji można sobie szczerze powiedzieć, iż „mazurski” jest polskim dialektem. Dlatego można i należy w ustnej propagandzie traktować „język mazurski” na równi z polskim i wykazywać jego obcość. Nie jest jednak wskazane dawanie temu wyrazu na piśmie, ponieważ może się to w przyszłości okazać niekorzystne dla strony niemieckiej, dostarcza bowiem dowodów stronie polskiej w jej twierdzeniach o tożsamości języka polskiego i „mazurskiego”. Przyznać należy, że jest to przezorność zadziwiająca, jeśli zważyć okres, w którym memoriał został przygotowany.

Analiza tej „nieuszmiękowanej”, jak to określa autor memoriału, sytuacji narodowościowej w rejencji olsztyńskiej nasuwa konieczność wzmożenia pracy wychowawczo-uświadamiającej i szczególnego nadzoru nad ludnością rodzimą Warmii i Mazur, nie mniej czujnego niż przed wojną. Nie od rzeczy byłoby — zdaniem Tiski — zastanowienie się nad możliwością przesiedlenia elementu niepewnego narodowościowo w ramach zamierzonej akcji generalnego uporządkowania spraw wschodnich, oczywiście po zwycięskiej dla Niemców wojnie. Na dowód słuszności swoich twierdzeń o powszechnym używaniu przez ludność Warmii i Mazur języka polskiego, załączył Tiska do swego memoriału sprawozdania mężów zaufania *Bund Deutscher Osten* z poszczególnych wiosek, obrazujące panującą tam sytuację językową.

## MEMORIAŁ BUND DEUTSCHER OSTEN

1940, II 8 — Ścisłe poufny memoriał kierownika Podgrupy Południe Bund Deutscher Osten do prezydenta rejencji olsztyńskiej, Schmidta, w związku z sprawozdaniem landrata szczycieńskiego von Posera z 5 stycznia 1940 roku i rozmową telefoniczną z nadradcą rejencji Leickiem.

Oryg. Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie, Zbiory Specjalne, sygn. R-244/14.

Mit der einleitenden Bemerkung in seinem Bericht vom 5 I 1940, dass die „sogenannte masurische Frage durch den polnischen Feldzug nicht als erledigt anzusehen sei, sondern im Gegenteil ein neues und kein erfreuliches Gesicht erhalten habe“, hat Herr Landrat von Poser-Ortelsburg<sup>1</sup> eine grundsätzliche Frage angeschnitten, von deren Bejahung oder Verneinung es abhängt, ob auch jetzt noch nach dem polnischen Kriege im Regierungsbezirk Allenstein<sup>2</sup>, dem ehemaligen südostpreussischen Abstimmungsgebiet, eine zusätzliche nationale und volkspolitische Aufgabe zu erfüllen ist oder nicht.

Fest steht, dass durch den Zusammenbruch des polnischen Staates das sogenannte masurische Problem seine aussenpolitische Bedeutung verloren hat. Auf die bisherige polnische Minderheit, die zwar zahlenmässig bedeutungslos war, sich aber überlaut gebärdete und mit ihren übertriebenen Beschwerden eine ständige Resonanz in Polen fand, brauchen keine Rücksichten mehr geübt zu werden. Die Polenbundorganisation ist zerschlagen, eine polnische Minderheitenpresse erscheint nicht mehr, und die polnischen Kultureinrichtungen sind aufgelöst. Eine polnische Agitation kommt praktisch nicht mehr in Frage. Und mag auch dieser oder jener versteckter Polenanhänger noch im Stillen von einem künftigen grossen Polenreich träumen, er findet keinen Anhang und keine Dummen mehr. Bei dieser Sachlage ist es erklärlich, dass man jetzt allgemein der Ansicht begegnet, dass die Dinge bei uns endgültig im Reinen sind und dass eine zusätzliche volkspolitische Aufgabe im ehemaligen südostpreussischen Abstimmungsgebiet nicht mehr besteht. Demnach seien auch alle besonderen Massnahmen wirtschaftlicher und kultureller Art seitens des Staates, wie sie bisher dem Bezirk als einem ausgesprochenen Grenzland zu Gute kamen, nicht mehr nötig. Auch der Bund Deutscher Osten als Volkstumsorganisation habe keine Arbeit und Daseinsberechtigung mehr bei uns.

In dieser Auffassung wird man noch sehr bestärkt, wenn man daren denkt, dass nach Eingliederung des Regierungsbezirkes Zichenau<sup>3</sup> der Regierungsbezirk Allenstein seinen Charakter als ausgesprochenes Grenzland verloren hat. Es ist auch eine politische Selbstverständlichkeit, dass die alten Grenzgebiete jetzt zu Gunsten der neuen ins Reich eingegliederten ehemals polnischen Randgebiete zurückzutreten haben und

<sup>1</sup> Szczytno

<sup>2</sup> Rejencja olsztyńska

<sup>3</sup> Rejencja ciechanowska utworzona na podstawie dekretu Hitlera z 8 X 1939 o podziale okupowanych ziem polskich na tak zwane Generalne Gubernatorstwo i wschodnie obszary wcielone (Eingegliederte Ostgebiete). Zob. Beilage zu „Der Arbeitseinsatz im Deutschen Reich“, Jg. 1941, nr 13. Postanowienia tego dekretu weszły w życie z dniem 26 X 1939.

dass jetzt und in Zukunft alle Anstrengungen unseres Reiches und Volkes diesen neu erworbenen Gebieten gewidmet sein werden. Man muss also mit der Tatsache rechnen, dass infolge der grossen neuen Aufgaben im Osten der Staat seine helfende und schützende Hand aus unserem Gebiet stärker zurückziehen wird und dass nicht allein die zusätzlichen Mittel aus dem Grenzlandfonds ausbleiben werden, sondern dass auch gewissen Erleichterungen und Vergünstigungen steuerlicher und anderer Art, wie sie in unserem leistungsschwachen und früher leider vernachlässigten Gebiet aus nationalpolitischen Gründen eingeräumt wurden, fortfallen werden. Unser Gebiet wird mehr als bisher auf sich selbst gestellt sein und seine eigenen wirtschaftlichen und geistigen Kräfte noch mehr anspannen müssen. Hinzu kommt, dass ihm darüber hinaus noch eigene tüchtige aktive Kräfte zu Gunsten des Wiederaufbaues in den neuen Reichsgebieten entzogen werden. Es ist daher anzunehmen, dass gewisse Aufgaben, die für unseren Bezirk spezifisch waren, die aber als an der Peripherie liegend angesehen wurden, Künftighin werden stärker zurücktreten müssen. Vor allem ist zu befürchten, dass die dem Bezirk eigene grenz- und volkspolitische Aufgabe zu kurz kommt. Das aber könnte einen unerwarteten Rückschlag geben.

Die Gefahr hierfür besteht schon einmal in der vorhin erörterten Einstellung, dass nunmehr bei uns im Bezirk Allenstein volkspolitisch alles in Ordnung sei, nachdem die polnische Agitation aufgehört hat. Es wäre verhängnisvoll, wenn sich auch die vernahtwortlichen Stellen diese Ansicht zu eigen machten. Der Kern des sogenannten masurenischen Problems lag weniger in der Tatsache der polnischen Agitation und in den polnischen Ansprüchen, als in der Struktur des Volkstums in Masuren selbst und in der Sprachenfrage. Mit dem Fortfall der polnischen Agitation und der aussenpolitischen Rücksichten hat es wohl seine hochpolitische Bedeutung verloren, doch erledigt ist es damit noch lange nicht. Und auch die Tatsache, dass durch die räumliche Neuordnung dem ehemaligen Abstimmungsgebiet Masuren-Ermland ein Gürtel ehemals polnischen Landes in der Form des Regierungsbezirkes Zichenau jetzt vorgelagert ist, hat die Dinge vorerst nicht aus der Welt geschafft, sondern vielmehr ihnen eine neue Wendung gegeben, sosehr der Gebietszuwachs als Vorfeld unseres Bezirkes an und für sich zu begrüssen ist.

Der Bezirk Zichenau hat eine rein polnische Bevölkerung, und die etwa 8 bis 10 000 Volksdeutschen, die vorwiegend im Weichseltal wohnen, treten vorerst in der Gesamtzahl als Deutschumsfaktor kaum in Erscheinung. Während die bisherige deutsch-polnische Grenze im Süden Ostpreussens als tote Grenze in jeder Hinsicht eine scharfe Trennungslinie und auch in völkischer Hinsicht einen Schutz bedeutete, ist mit Bestimmtheit anzunehmen, dass nach ihrem Fortfall die polnischen Einflüsse volkstumsmäßigen Charakters aus dem Bezirk Zichenau unerwartete und unerwünschte Erscheinungen bei uns im Bezirk Allenstein zeitigen werden. Wenn schon bisher der Einsatz polnischer Landarbeiter in Masuren und Süderland in völkischer Hinsicht eine harte Belastungsprobe darstellte sodass er im letzten Jahre aus Anordnung von höchster Stelle aus grenzpolitischen Gründen unterbunden wurde, und wenn jetzt die Aufnahme polnischer Kriegsgefangener die allgemein bekannten und auch in dem Bericht des Herrn Landrats in

Ortelsburg erwähnten Auswüchse zeitigte, so ist ohne Zweifel, wenn die bisherige Grenze schwindet, mit einem Rückschlag volkstumsmässigen Charakters bei uns zu rechnen, wenn sich, den wirtschaftlichen Notwendigkeiten folgend, erst der Strom der polnischen Arbeiter übers Land ergiesst und in jedem Bauernhause in Masuren ein polnischer Knecht oder ein polnisches Dienstmädchen tätig sein werden, wenn ein ungehinderter Verkehr von hüben nach drüben und umgekehrt einsetzt und die engsten wirtschaftlichen, kulturellen und geistigen Verflechtungen eintreten. Dem Vernehmen nach haben wir bereits in diesem Frühjahr mit der Aufnahme von etwa 70 000 polnischen Landarbeitern zu rechnen, wozu noch die Kriegs- und Zivilgefangenen hinzukommen. Nebenbei sei nur bemerkt, dass die von der polnischen Propaganda früher behauptete „masovische Einheit“ durch die räumliche Neuordnung jetzt hergestellt ist, allerdings in einem ganz anderen Sinne, als sie die Polen erträumt haben.

Die geäusserten Befürchtungen brauchten nicht geteilt zu werden, wenn es sich bei der Bevölkerung Masurens und Süderlands um ein nach Blut und Herkunft — einheitliches, kerndeutsches Volkstum handeln würde. Ein derartiges Volkstum würde einen Wall darstellen, an dem sich nicht allein die fremden Einflüsse brechen würden, sondern es würde als geballte Kraft in den fremden Raum hineinwirken. Nun ist aber leider der bisherige südostpreussische Raum, das ehemalige Abstimmungsgebiet Masuren-Ermland, ein fremdvölkisches Einbruchgebiet. Das darin lebende Volkstum, das vorwiegend aus dem Zusammenfliessen dreier Blutströme, dem altpreussischen, deutschen und masovisch-polnischen erst in jüngster Zeit zu einer neuen deutsch bestimmten Einheit geworden ist oder gar erst wird, hat noch etwas Unfertiges und Unausgeglichenes an sich, und der Werdeprozess ist noch nicht endgültig abgeschlossen. Die Durchsetzung mit deutschem Blut, die jahrhundertelange preussische Erziehung und die Macht der deutschen Kultur, haben es geformt und ihm sein heutiges sich noch mit jedem Tage änderndes Gepräge gegeben. Wenn man heute in der wissenschaftlichen volkspolitischen Literatur (Lange, Pleyer) die Masuren, — nach dem man sie bisher immer als einen slavischen Volksstamm bezeichnet hat — im Gegensatz zu den Blutsdeutschen als „Kulturdeutsche“ bezeichnet und sie als Beispiel für die Macht der deutschen Kultur und der Richtigkeit der preussischen Nationalitätenpolitik hinstellt, so steckt darin ein gutes Teil historischer Wahrheit, auch wenn sie bei uns nicht gern gehört wird, weil sie heute als gleichwertige und ebenbürtige Deutsche gelten wollen und den Nachweis unserer deutschen Haltung erbracht haben, auch wenn uns noch manches Fremde anhafet.

Zweifellos ist die Haltung der Bevölkerung Masurens zum Deutschtum etwas Bewundernswertes ganz besonders wenn man daran denkt, dass die Objektiven Merkmale des Volkes wie Sprache, Familienname, Ortsname, Lebensgewohnheiten und zum Teil auch die blutmässige Herkunft überwiegend nicht deutsch waren und es zum Teil noch sind. Nur muss man sich darüber im klaren sein, dass auch diese Haltung nicht von allein entstanden ist, — wie uns auch der wunderbare Abstimmungssieg vom 11. Juli 1920 nicht von selbst in den Schoss gefallen ist — sonder, dass sie auch noch bis in die letzte Zeit hinein Stützen in Form einer ständigen Überwachung und Beeinflussung



sowie in der Abwehr aller volksfremden Bestrebungen durch die amtlichen Stellen, durch die langjährige Arbeit von Vereinigungen und Verbänden, sowie aller sich ihrer völkischen und grenzpolitischen Aufgabe Bewussten gebraucht hat, sie noch braucht und wohl auch noch brauchen wird, nachdem schon vor Eintreten der polnischen Agitation in den 80-ger Jahren des vorigen Jahrhunderts eine jahrhundertelange deutsche Erziehungsarbeit vorangegangen war, die in dem konfessionellen Gegensatz zu Polen, in der wirtschaftlichen und kulturellen Fürsorge des preussischen Staates, in dem Gefühl des Geborgenseins und in dem Abscheu gegenüber dem Elend und den trostlosen Verhältnissen in dem Polen der staatlichen Unfreiheit ihre willkommene Unterstützung fand. Es ist weniger eine blutmässig bedingte, instinktmässige und natürliche Haltung, als eine eingepflanzte und an erzogene, die bei grösseren Belastungsproben besonders bei schwachen Naturen leicht unsicher wird oder versagt. Anders könnte man sich die vorübergehenden Erfolge der polnischen Propaganda sowie die wechselnden Zahlen der polnischen Stimmen bei den Wahlen zu den Volksvertretungen in der Vergangenheit, wobei manchmal der polnische Kandidat sogar durchkam oder eine beträchtliche Stimmenzahl auf sich vereinigen konnte, nicht erklären. Auch das Beispiel des Soldauer Gebietes<sup>4</sup>, in dem die völkischen Verhältnisse vor Versailles für das Deutschtum keineswegs ungünstiger lagen als im übrigen Masuren, ist in dieser Hinsicht sehr lehrreich. Nie hätte die Polonisierung dort in den 20 Jahren der polnischen Herrschaft diesen Erfolg haben können, wenn es sich um eine kerndeutsche Bevölkerung gehandelt hätte.

So ist auch die wenig erfreuliche Haltung der Bevölkerung unseres Bezirkes den polnischen Kriegsgefangenen gegenüber unter diesem Gesichtspunkt zu sehen. Die schnelle Verbrüderung mit den Kriegsgefangenen, die Gewährung von Familienanschluss, die Beteiligung an den Weihnachtsfeiern der Kriegsgefangenen und die Lieferung von Gebäck und Getränken hierzu, ihre Gleichstellung mit dem deutschen Arbeiter, oder sogar die Bevorzugung vor dem deutschen Wachtmann, die Anknüpfung intimerer Beziehungen und andere ernstere Entgleisungen, mögen sie auch vorerst Einzelfälle sein und bleiben, sind Symptome einer wenig gefestigten völkischen Haltung und eines Mangels an nationalem Selbstgefühl. Sie liegen auf der gleichen Ebene wie das Verhalten der aus Masuren und Südermland stammenden Truppen während des Feldzuges der polnischen Zivilbevölkerung gegenüber, mit der man sich schnell verständigte und sogar verbrüderete und die man nicht als feindliche ansah, obwohl man gegen Polen Krieg führte und in Feindesland war. Und wenn Herr Landrat von Poser auf Grund der Fälle würdelosen Verhalten den Kriegsgefangenen gegenüber zu der Schlussfolgerung kommt, dass es „das Richtigste gewesen wäre, nach Masuren und Südermland überhaupt keine polnischen Kriegsgefangenen hereinzunehmen, wenn nicht die zwingenden Not es gefordert hätte“, oder wenn er in einem Rundschreiben an die Bürgermeister damit droht, „dass sämtliche Kriegs- und Zivilgefangenen aus dem Kreise entfernt werden müssten, wenn die Verhältnisse sich nicht bessern“, so leiteten ihn hierbei wohl die gleichen Erwägungen. Gewiss ist von der scharfen Durchführung der zu Beginn des

<sup>4</sup> Działdowszczyzna

Jahres bekannt gemachten Anordnung des Herrn Oberpräsidenten über den Verkehr mit Kriegsgefangenen eine Besserung der Dinge zu erwarten, aber es ist bezeichnend, dass diese scharfen Bestimmungen überhaupt erlassen werden mussten. Selbstverständlich darf die Aufklärungs- und Erziehungsarbeit der Partei und anderer Stellen auch künftighin nicht nachlassen.

Ganz besonders hätte vermieden werden müssen, bekannten ehemaligen polnischen Minderheitsangehörigen polnische Kriegsgefangene für die Arbeit zu geben, wie es in einigen aus den Kreisen Allenstein, Osterode<sup>5</sup> und Lyck<sup>6</sup> bekannt gewordenen Fällen geschehen ist, oder gar ehemalige verstockte Minderheitsangehörige als Wachtmänner über polnische Kriegsgefangene zu bestellen. Ob es ratsam ist, die Kriegsgefangenen eines Dorfes ausgerechnet im Hause eines bekannten Polengängers unterzubringen, dessen zwei Söhne polnische Lehranstalten besuchten und in Polen geblieben sind, wie in einem Falle im Kreise Neidenburg<sup>7</sup>, bleibe dahingestellt. Wenn auch die bisherige polnische Minderheit bei uns heute ungefährlich ist, nachdem ihre Führer unschädlich gemacht worden sind und nachdem die Verbindungen nach Polen aufgehört haben, so ist eine zu grosse Vertrauensseligkeit ihr gegenüber nicht am Platze, ganz besonders nicht, solange noch der Krieg dauert. Wenn sich auch die meisten ehemaligen Polenanhänger heute ducken und vorsehen, um nicht aufzufallen, so steht von ihnen fest, dass sie mit dem Herzen nicht bei uns sind, und von vielen ist bekannt, dass sie die Hoffnung auf ein Wiederaufstehen des polnischen Staates immer noch nicht aufgegeben haben, ja, einige sind auch heute noch verstockt und machen aus ihrer polnischen Gesinnung kein Hehl, wobei sie an einen Endsieg der Westmächte glauben. Eine Überwachung ist nach wie vor am Platze. Ein Teil der Minderheitsangehörigen hat Angehörige und Verwandte im ehemaligen Polen. Es sind dies insbesondere die polnischen Emigranten aus der Zeit der Abstimmung, sowie die Kinder von hier Wohnenden, die polnische höhere Lehranstalten besucht und in Polen einen sozialen Aufstieg erlebt haben. Man muss damit rechnen, dass die alten familiären Beziehungen wieder aufgenommen werden und damit auch die politischen Parolen Verbreitung finden. Kurzsichtig wäre es, anzunehmen, dass die polnische Frage nach dem Zusammenbruch Polens und bei der von unserer Seite erstrebten Lösung nunmehr endgültig aus der Welt geschafft ist. Es ist vielleicht garnicht so abwegig, im Zuge der grossen Neuordnung der Verhältnisse im Osten auch eine endgültige Generalbereinigung bei uns vorzunehmen, indem man wenigstens alle die, die sich bei der letzten Volkszählung im Mai 1933<sup>8</sup> für die Zugehörigkeit zum polnischen Volkstum entschieden haben, und wohl besser darüber hinaus noch die weit gefährlicheren verkappten Polengänger in die Umsiedlungsaktion mit hineinbezieht. Die von der Reichsbauernschaft in dieser Hinsicht getroffenen Vorbereitungen gehen wohl darauf hinaus. Umgekehrt müsste bei der Umsiedlungsaktion bei allen Bewerbungen für Zichenau und die angegliederten Gebiete aus dem Bezirk Allenstein darauf gesehen werden, dass diese sich nur

---

5 Ostróda

6 Elk

7 Nidzica.

8. Winno być 1939. Ostatni spis powszechny w Trzeciej Rzeszy został przeprowadzony

der deutschen Sprache als Umgangssprache bedienen und nach Möglichkeit auch deutsche Namen führen. Leute mit polnischer bzw. masurischer Umgangssprache sind, auch wenn ihre deutsche Haltung einwandfrei ist keine würdigen Vertreter des Deutschtums für die angegliederten Gebiete. Ausserdem besteht bei ihnen die Gefahr, dass sie, anstatt andere zu sich heraufzuziehen, selbst herabsteigen und in polnischer Umgebung sich zu leicht assimilieren lassen, zum mindesten dass sie nicht die erforderliche Haltung dem fremden Volkstum gegenüber wahren.

Der Kernpunkt des sogenannten masurischen Problems ist die Sprachenfrage. Über 650 Jahre ist das Land ununterbrochen unter deutscher bzw. preussischer Herrschaft gewesen, und trotzdem ist noch heute bis auf die nördlichen Randgebiete im westlichen Teile des Regierungsbezirkes das Polnische bzw. Masurische die allgemeine Umgangssprache der ländlichen Bevölkerung. Und auch in den Städten, deren Bevölkerung sich vom Lande ergänzt, versteht jeder zweite oder dritte Mensch das Polnische, und ältere Leute gebrauchen es auch dort noch heute. An Wochenmärkten, mag es in Ortelsburg, Johannisburg<sup>9</sup>, Lyck oder Treuburg<sup>10</sup> sein, glaubt der fremde Besucher auf Grund der Umgangssprache mitten im tiefsten Polen zu sein. Und doch wird er feststellen, dass dieselben Leute, wenn sie deutsch angesprochen werden, ihm deutsche Rede und Antwort stehen, wenn auch manchmal in einem schwerfälligen und gebrochenen Deutsch. Es gibt nur noch einige Hundert ganz alte Leute im ganzen Bezirk, die nicht deutsch sprechen, lesen und schreiben können, und ob heute noch die Notwendigkeit besteht, an unseren Gerichten Dolmetscher der polnischen Sprache zu halten, wie es geschieht, bliebe zu prüfen. Die Bevölkerung Masurens und Südermlands ist zweisprachig. Sie spricht zu Hause, auf dem Arbeitsplatz, auf der Strasse, im Gasthaus und überall da, wo man unter sich ist, das Polnische bzw. das Masurische und daneben dort, wo es notwendig ist, das Deutsche als die Sprache der Behörden, der Schulen, der Institutionen und der sogenannten „besseren“ Leute. Ohne auf die geschichtliche Erklärung dieser Erscheinung weiter einzugehen, sei nur daran erinnert, dass die polnischen Gottesdienste, durch die die vulgäre masurische Umgangssprache immer wieder durch das Hochpolnisch der Kirchensprache beeinflusst wurde, erst im November 1939 durch das Verbot der Staatspolizei in Allenstein beseitigt wurden, dass das Polnische als Schulsprache in den ländlichen Volksschulen erst in den 80er Jahren des vorigen Jahrhunderts abgeschafft worden ist, und demnach die noch lebende älteste Generation in den Schulen polnisch gelehrt wurde, und dass noch nach der letzten Jahrhundertwende, ja noch vor dem Weltkriege in vielen Dörfern die Schulanfänger kein deutsches Wort verstanden und an die Lehrer wegen der Sprachschwierigkeiten die Ostmarkenzulage gezahlt wurde. Der seit der Abstimmung in den letzten zwei Jahrzehnten erfolgte Wandel in der Sprachenfrage zu Gunsten des Deutschtums ist ein ungeheurer. Es trifft aus grundsätzlich nicht zu, wie verschiedentlich behauptet wird, dass das Polnische als Umgangssprache in letzter Zeit zunehme, wenn man von den Einzelercheinungen, wie sie im Zusammenhang mit den polnischen Landarbeitern

---

<sup>9</sup> Pisz.

<sup>10</sup> Olecko.

und den polnischen Kriegsgefangenen auftreten, absieht. Und doch muss man sich darüber im klaren sein, dass auch noch heute die Jugend im Elternhause vielfach das Polnische lernt und dieses so auf eine weitere Generation übertragen wird. Es ist politisch nicht ratsam, die Dinge sich selbst zu überlassen. Nachdem sich herausgestellt hat, dass die bisherige Aufklärungs- und Erziehungsarbeit in der Sprachenfrage, die früher vom Ostdeutschen Heimatdienst und jetzt hauptsächlich vom Bund Deutscher Osten getragen wird, nur langsame Ergebnisse zeitigt, ist es heute, nachdem die Rücksichten auf die polnische Minderheit fortgefallen sind, am Platze, einen schärferen Kurs einzuschlagen, wie ihn Herr Landrat von Poser in seinem Bericht empfiehlt, und wie er auch von verschiedener Seite, insbesondere aber von den Vertrauensmännern des Bundes Deutscher Osten gefordert wird (s. Anlage). Wenn auch ein amtliches Verbot des Polnischsprechens, wie es dieser und jener fordert, wohl kaum empfehlenswert und möglich ist, so ist doch von einer behördlich unterstützten Aktion, — in die ausser den Herren Landräten, die Polizei, die Schulverwaltung und auch alle anderen Verwaltungszweige und Dienststellen, insbesondere aber auch die Eisenbahn und Post einzuspannen wären, — zu erwarten, dass das Polnische bezw. das Masurische wenigstens aus der Öffentlichkeit verschwinden würde. Hierdurch würde auch die bisherige Erziehungsarbeit der Partei, der Organisationen und Verbände, die noch zu verstärken wäre, mehr Nachdruck erhalten, und es könnte nicht mehr vorkommen, dass ein Bürgermeister, der im Gasthause polnisch spricht, dem ihn darauf aufmerksam machenden Lehrer die Antwort gibt: „Das geht Sie garnichts an, wir sind hier nicht in der Schule!“

Bei dieser Aktion wäre auch kein Unterschied zwischen dem in Südermland gebräuchlichen Polnisch und dem in den Kreisen Masurens üblichen masurischen Dialekt zu machen. Wenn wir bisher aus politisch-agitatorischen Gründen auf diese Unterscheidung stets grossen Wert gelegt haben und zweifellos damit gegenüber den polnischen Agitationsthesen in der Vergangenheit einen Erfolg hatten, so muss man sich doch darüber im klaren sein, dass das Masurische keineswegs ein deutscher, sondern ein polnischer Dialekt ist, der allerdings gegenüber dem heutigen Hochpolnisch einen altertümlichen Charakter und eine starke Durchsetzung mit Wörtern aus dem deutschen Sprachschatz aufweist. Es empfiehlt sich, jetzt bei der neuen Lage, wenigstens in der mündlichen Propaganda für masurisch ruhig polnisch zu sagen, um den Charakter des undeutschen und Volksfremden stärker hervorzuheben und damit aus psychologischen Gründen an die antipolnische Grundhaltung der Bevölkerung zu appellieren. Sich auf diese Dinge schriftlich festzulegen, ist jedoch nicht ratsam, weil man dadurch der Gegenseite selbst Beweise für ihre bisherige Behauptung liefern würde, was in der Zukunft einmal vielleicht zu unserem Nachteile ausschlagen könnte.

Irgendwelche Bedenken, dass eine solche Aktion besonders da, wo sie von Einzelnen ungeschickt durchgeführt wird, die Stimmung der Bevölkerung ungünstig beeinflussen könnte, bestehen nicht. Und wenn auch jetzt im Kriege alles, was nicht mehr oder weniger der Erreichung des Sieges dient, zurückzutreten hat, so ist zu berücksichtigen, dass erst der polnische Krieg nach dem Scheitern der Verständigungspolitik und die grundsätzliche

Änderung der Lage im Osten diese Frage zu einer akuten werden liessen, wie sie sich schon jetzt im Zusammenhang mit der Aufnahme der polnischen Kriegs- und Zivilgefangenen und mit dem verstärkten Einsatz der polnischen Landarbeiter bemerkbar macht. Es empfiehlt sich, unerwünschte Erscheinungen gleich bei ihrem ersten Auftreten zu beseitigen, besonders dann, wenn mit ihrer weiteren Ausbreitung in der Zukunft zu rechnen ist. Im Kriege werden auch alle Anordnungen, mögen sie in die Interessensphäre des Einzelnen auch stark eingreifen, leichter als notwendig und selbstverständlich hingenommen. Die Ausnutzung der antipolnischen Stimmung ist jetzt noch möglich, ob auch später beim Eintreten geordneter und endgültiger Verhältnisse bleibe dahingestellt. Wie in der Tschechenfrage, so wird man auch einmal in der polnischen die Rechte des Volkstums sanktionieren, und die Minderheitenfrage wird, wenn wir etwa 5 Millionen Polen im Reichsgebiet behalten, durchaus nicht leicht zu nehmen sein. Es ist manchmal ratsam, vollendete Tatsachen zu schaffen. Schon jetzt macht sich hier und dort ein Wandel in der Bewertung der polnischen Sprache bemerkbar. War früher die Kenntnis des Polnischen im allgemeinen wertlos, so lassen sich schon heute damit Vorteile verbinden, und die ersten Stellenangebote mit dem aus früheren Zeiten bekannten Zusatz als Bedingung für die Einstellung „möglichst der polnischen Sprache mächtig“ tauchen auch schon in unseren Lokalzeitungen auf.

Hätte man die Sprachenfrage im südostpreussischen Raume 2 Generationen früher gelöst, so hätte die grosspolnische Propaganda, die bei uns in den 80-er Jahren begann, garnicht erst Fuss fassen können. Denn erst das Vorhandensein der polnischen Sprache liess die damaligen Führer der grosspolnischen Bewegung auf unsere Bevölkerung aufmerksam werden und bestimmte sie, sich mit dem Studium der Verhältnisse bei uns zu befassen, die ersten Agitatoren herüberzuschicken, mit dem Aufbau polnischer Zellen später auch mit der Gründung polnischer Zeitungen, Banken usw. zu beginnen und die Forderung auf unser Gebiet auch öffentlich zu erheben. Welch eine verhängnisvolle Rolle unsere früheren statistischen Erhebungen über die Muttersprache hierbei und ganz besonders in Versailles gespielt haben, ist allgemein bekannt. Der Abstimmungssieg ist erfochten, weil nicht die Sprache, sondern das nationale Bekenntnis entscheidend war. Ohne das so lange Fortleben der polnischen bzw. masurischen Sprache hätte die polnische Agitation keine Anknüpfungs- und Verständigungsmöglichkeit, kein Argument in der Hand und vor allem keinen Glauben an irgendwelche Aussichten gehabt. Jeder, der bei uns polnisch sprach, lieferte der Gegenseite die Beweise und bestärkte sie in ihrem Bestreben.

Spielt auch der aussenpolitische Gesichtspunkt heute keine Rolle mehr, so ist noch ein anderer, der für die Alleingeltung und den Alleingebrauch der deutschen Sprache bei uns spricht, ins Treffen zu führen. Wer alltäglich polnisch spricht und sich gewissermassen nur am Sonntag des Deutschen bedient, das er in der Schule erlernt hat, der wird nie die Sprache so weit beherrschen, um sich ihrer spielend — nicht übersetzend — zu bedienen. Mancher Misserfolg im Leben und manche Rückständigkeit bei der alten Generation waren darauf zurückzuführen. Wie schwer fällt es noch heute unserer einfachen Bevölkerung auf dem Lande, bei politischen Versammlun-

gen und bei Schulungen dem Redner zu folgen, — besonders wenn man es nicht versteht, ganz einfach und konkret zu sprechen, — weil sie die deutsche Sprache zu mangelhaft beherrscht. Wer nicht in einer Sprache voll und ganz lebt, wird auch nie von ihrem Geiste und auch nicht von dem Geiste des Volkes, dessen Wesensmerkmal sie ist, voll und ganz erfasst werden. Und er hat es schwer, sich in dessen Kultur hineinzuleben. Und es wird kein Kenner der Verhältnisse behaupten wollen, dass unsere Bevölkerung in ihrem Wesen tief in der deutschen Kultur verwurzelt ist. Man zähle nur die Zahl der deutschen Zeitungen in unseren kleinen Dörfern, man stelle fest, in wieviel Häusern ein deutsches Buch gelesen wird, man frage nach den Geistesgrößen unseres Volkes, und man wird erschüttert sein. Manch ein Dorf, manch eine Schule hat auch heute noch kein Rundfunkgerät und kann die grosse Zeit nicht unmittelbar erleben. Es wird nicht übersehen, dass in den letzten Jahren, ganz besonders seit der Machübernahme durch den Nationalsozialismus auch im Grenzgebiet in kultureller Hinsicht vieles besser geworden ist, und doch war die Zeit noch zu kurz, und zu sehr mussten die am Rande liegenden Aufgaben zu Gunsten der grossen die gesamte Nation angehenden zurückgestellt werden, oder aber es konnten sich auch die getroffenen Massnahmen kultureller Art bei uns noch nicht so auswirken, weil die Voraussetzungen, die letzten Endes in der Struktur des Volkstums liegen, zu ungünstige gewesen sind. Auf einem lange vernachlässigten Acker sind erst mit den Jahren volle Ernten zu erwarten. Am schlechten Willen unseres Menschen-schlages liegt es nicht. Ein Nachlassen in der Volkstums- und Kulturpflege und in allen positiven Massnahmen zur Stärkung des Deutschtums aus zwingenden, vor allem finanziellen Gründen, zu Gunsten der neu erworbenen Gebiete würde die bisherige günstige Entwicklung bei uns hemmen und hier mehr schaden als in den deutschen Kerngebieten, in denen die Verhältnisse anders liegen, die sich selbst besser helfen können und daher auch leichter in der Lage sind, Opfer zu bringen. Ein Rückschlag bei uns würde sich auch auf den benachbarten Bezirk Zichenau ungünstig auswirken. Waren bei der Bildung des Regierungsbezirkes Allenstein 1905 weniger Verwaltungsrücksichten als die besonderen völkischen, kulturellen und wirtschaftlichen Verhältnisse massgebend und das Bestreben von Staatsseite, diesen Bezirk besonders zu betreuen, so sprechen diese Gründe auch heute noch in gewissem Umfange mit.

Wie die Geschichte Preussens seit dem Ende des 18. Jahrhunderts gezeigt hat, führte jeder neue Gebietszuwachs im Osten, solange die völkischen Aufgaben in dem historischen Kernlande nicht gelöst waren, zur Auflockerung und Schwächung des preussischen Staatssystems. Wenn auch diese Gefahr für den heutigen nationalsozialistischen Staat nicht besteht, so ist eine ungünstige Rückwirkung auf das noch nicht gefestigte Volkstum in den bisherigen Grenzgebieten wie bei uns nicht ganz unmöglich. Müssen doch die Probleme des Ostens weniger vom Staatlichen her als vom Volklichen und Geistigen her gesehen werden. Es geht hier weniger um eine Verantwortung vor der Gegenwart, als um eine Vorbereitung für die Zukunft.

Wenn der Bericht des Herrn Landrat von Poser zum Anlass genommen wurde, das sogenannte masurische Problem grundsätzlich und etwas weiter

ausholend zu erörtern, so war die Erwägung massgebend, dass es vielleicht nicht ganz verfehlt ist, die Dinge aus der neuen Lage heraus noch einmal zu übersehen und ungeschminkt zu zeigen, wie sie wirklich liegen.

Tiska

ANLAGE 1  
Stimmen zur Sprachenfrage  
Aus Meldungen der letzten Wochen

- 1) Rosenau, Kreis Allenstein<sup>11</sup>: Die polnische Sprache ist nach wie vor die Umgangssprache, und durch die Gefangenen tritt sie noch mehr in den Vordergrund. Da die Gefangenen nicht deutsch verstehen, müssen die Bauern mit ihnen polnisch sprechen.
- 2) Wemitten, Kreis Allenstein<sup>12</sup>: Die polnische Sprache ist hier vorherrschend.
- 3) Neu Bartelsdorf, Kreis Allenstein<sup>13</sup>: Die Bevölkerung spricht nach wie vor polnisch.
- 4) Nussthal<sup>14</sup> und Lansk<sup>15</sup>. Die Sprachenverhältnisse sind die gleichen.
- 5) Leschnau, Kreis Allenstein<sup>16</sup>: Schwer enttäuschend war für mich nach Rückkehr aus dem Felde die Feststellung, dass trotz meines harten und aufreibenden Volkstumskampfes die Umgegend wieder polnisch spricht.
- 6) Gross Bartelsdorf, Kreis Allenstein<sup>17</sup>: Im Anschluss an das Verbot der polnischen Gottesdienste müsste wenigstens den Amtspersonen (Amtsvorstehern, Bürgermeistern, Bauernführern) im Verkehr mit der Bevölkerung der Gebrauch der polnischen Sprache verboten werden, da unsere Leute ohne Ausnahme deutsch sprechen können.
- 7) Osterode: Jetzt ist der Zeitpunkt gekommen, auch in der Sprachenfrage durchzuhalten.
- 8) Malga, Kreis Neidenburg<sup>18</sup>: Deutsche Menschen sprechen deutsch, polnische polnisch. Warum in Südostpreussen ohne Ausnahme?
- 9) Johannisburg: Man sollte die masurische Sprache von der Strasse und aus den Lokalen und Geschäften wegbringen oder sie kurzerhand verbieten.
- 10) Lyck: Wenn die Stapo erfreulicherweise das Abhalten von masurischen Gottesdiensten kurzerhand verbot, und damit eine müssige Streitfrage mit einem Schlage aus der Welt schaffte, so wäre es m.E. ebenso möglich und

11 Różnowo, pow. olsztyński.

12 Wymój, pow. olsztyński.

13 Nowa Wieś, pow. olsztyński

14 Orzechowo, pow. olsztyński.

15 Rybaki, pow. olsztyński

16 Leszno, pow. olsztyński.

17 Bartolty Wielkie, pow. olsztyński.

18 Matga, pow. nidzicki.

nötig, von amtlicher Seite die Benutzung der polnischen Sprache zu verbieten. Dass der Umgang mit den polnischen Kriegsgefangenen nicht nur Förderung der deutschen Sprache auf dem Lande beiträgt, ist selbstverständlich. Auf dem Markt wird immer noch vorwiegend polnisch gesprochen.

11) Bobern, Kreis Lyck<sup>19</sup>: Die polnische Sprache wird noch immer gebraucht. Im hiesigen Bezirk muss ich oft dagegen einschreiten.

12) Steffenbach, Kreis Lyck<sup>20</sup>: Leider bleibt es in der Sprachenfrage immer noch beim alten.

13) Seebrücken, Kreis Lyck<sup>21</sup>: Gelegentlich ist jetzt eine vermehrte Benutzung der polnischen Sprache festzustellen. Nicht nur mit den Polen, sondern auch unter sich sprechen die Leute auf der Strasse und im Gasthaus polnisch. Es beginnt sich eine Gleichgültigkeit breit zu machen. M. E. haben wir Rückschläge zu erwarten. Einige Kriegsgefangene sind eifrig dabei, deutsch zu lernen. Wäre dieses Bestreben nicht unsererseits zu unterstützen?

14) Laschmieden, Kreis Lyck<sup>22</sup>: Der Gebrauch der polnischen Sprache hat keineswegs abgenommen, eher zugenommen.

15) Paulsgut, Kreis Osterode<sup>23</sup>: Wenn jetzt nach den polnischen Greueln die polnische Sprache nicht verboten wird, so verpufft die Volksstimmung ungenutzt wie nach der Abstimmung 1920. Diese Gelegenheit wird nie wiederkehren. Polen hat in den 20 Jahren mehr erreicht als Deutschland in 150 Jahren für das Deutschtum. Die Polen wussten mit den Fremdsprachigen umzugehen. Unsere Pflicht ist es, mit allem Nachdruck gleiche Methoden zu befolgen.

---

19 Bobry, pow. etcki.

20 Miejscowość nie ustalona.

21 Lipińskie, pow. etcki.

22 Laśmiady, pow. etcki.

23 Pawłowo, pow. ostródzki.

#### DIE DENKSCHRIFT DES BUNDES DEUTSCHER OSTEN VOM JAHRE 1940 ZUR POLNISCHEN FRAGE IN OSTPREUßEN

##### Zusammenfassung

Nach dem Kriegsausbruch 1939 wurden von den Deutschen alle Betätigungsformen der polnischen Bewegung in Ermland und Masuren polizeilich verboten und ungeduldet, was jedoch nicht mit der Vernichtung des Polentums im Regierungsbezirk Olsztyn gleichbedeutend war. Es gab unter den Ermländern und Masuren während der ganzen Kriegszeit ein starkes Gefühl, wenn nicht schon polnischer Volkszugehörigkeit, so doch mindestens dasjenige der eigenen Sprachbesonderheit. Diese Tatsache ließ den Deutschen nicht zu, selbst in der Zeit der größten Kriegsereignisse dieser Bevölkerung mit Vertrauen entgegenzutreten.

Das geht aus einer Denkschrift hervor, die von dem Leiter der Untergruppe Ostpreußen Süd, Hans Tiska, am 8. Februar 1940 dem Regierungspräsidenten in Olsztyn überreicht wurde. Den unmittelbaren Grund für die Ausfertigung der Denkschrift lieferte die Mitteilung des Landrats von Szczytno vom 5. Januar 1940 über die nationale Bedrohung, die durch den Einsatz polnischer Kriegsgefangenen auf den Bauernhöfen in Masuren entstanden ist. Die masurische Bevölkerung hat nämlich trotz der Verbote seitens der Polizei und der Verwaltungsbehörden rasch freundliche Beziehungen zu den Kriegsgefangenen angeknüpft. Die polnische Sprache war durchweg in Gebrauch und zwar nicht nur auf dem Lande, sondern auch



in den Städten. Die Mitteilung bildete den Anlaß für eine eingehendere Analyse der Nationalitätenfrage im Regierungsbezirk Olsztyn. Der Verfasser der Denkschrift stellte in der Einleitung fest, daß das Wesen der sogenannten masurischen Frage nicht in der Tätigkeit „polnischer Agitatoren“ und nicht in etwaigen polnischen Bestrebungen lag, sondern hauptsächlich in der Nationalitätenstruktur und in der Sprachenfrage. Die Bevölkerung Ermlands und Masurens sei völkisch fremd. Ihr Deutschtum wurde ihr anerzogen. Es sind keine „Blutdeutsche“, sondern „Kulturdeutsche“, die darüber hinaus kein ausgebildetes Nationalbewußtsein haben.

Die Sprachenfrage hält der Verfasser der Denkschrift für eine grundsätzliche Frage. Trotz der mehreren Jahre andauernden Germanisierung ist die polnische Sprache weiterhin eine Umgangssprache für die Bevölkerung geblieben, die erlernte deutsche Sprache ist für sie eine Sprache der Ämter, Schulen und Dienststellen. Dabei stellt er fest, daß es keine „masurische“ Sprache gibt, obwohl die Deutschen diese Bezeichnung in ihrer antipolnische Propaganda mit Vorliebe angewandt hatten.

In den Schlußfolgerungen der Denkschrift fordert ihr Verfasser die weitere Verstärkung der Germanisierungsarbeit und warnt vor einem Übermaß an Vertrauen gegenüber dieser Bevölkerung, die immer noch einer sorgsam Aufsicht aller staatlichen Dienststellen bedarf. Der Inhalt der Denkschrift ist im Grunde eine volle Bestätigung der Feststellungen der polnischen Geschichtswissenschaft. Ihr Wert liegt darin, daß sie aus der Feder einer Person stammt, die lange Zeit eine leitende Stellung einnahm, und zwar in einer Institution, deren Hauptaufgabe die Festigung des Deutschtums in den sogenannten Ostgebieten des Deutschen Reiches war, einer Person also, deren sachliche Kompetenz nicht bestritten werden kann.

*Übers. J. Serczyk*